

Sztandar drugiej świeżości

Autor tekstu: **Jerzy Neuhoff**



Sztandary od łopotania na wietrze i słońcu płowieją i niszczeją, aż wreszcie trzeba je zastąpić nowymi. Ale aby je odnowić, nie wystarcza nowy materiał, w przypadku ideologii są to ludzie, potrzebne też są nowe idee i nowe hasła. Tymczasem, ze strony, z której zupełnie się tego nie spodziewałem, dobiegły mnie całkiem znajome, powiedziałbym nawet, swojskie hasła. Wraca nowe!

"Pełne zatrudnienie, zero bezrobocia, teraz!" — takie hasło zapowiedziano na kilka dni przed 1 maja, 1 Maja (niepotrzebne skreślić) — a ma ono być jednym z wielu składających się na program „Korekta kapitalizmu”. Padło nawet dość kategoryczne stwierdzenie, będące kontynuacją

poprzedniego — „Niech państwo buduje fabryki”, zdaje się, że nawet — „powinno”.

Przyznam, że te słowa, wypowiedziane przez filozofa, nie przez, broń Boże- chłopskiego, nie jakiegoś tam książkowego mola czy akademickiego nudziarza, lecz filozofa — praktyka, co jest dość rzadkim zjawiskiem, drugim znanym mi filozofem - praktykiem jest Kuba Potulicki, bo Iga Cembrzyńska chyba filozofii nie skończyła zamieniając ją, z jakąż korzyścią dla siebie i dla nas, na aktorstwo, mocno mnie zdziwiły, nawet zaniepokoiły.

Zaraz po wyżej zacytowanych, padły też gromkie słowa obnażające bez reszty oszukańcze oblicze kapitalizmu, który, jak to mają we zwyczaju oszuści, nie dał naszemu narodowi ani miejsc pracy, ani „odpowiednio wysokiej płacy”, przyniósł natomiast jakieś konflikty i „niepewność siebie”.

Odpowiedzią na te podłości i wynaturzenia mają być nowe ustawy, które się bez zwłoki uchwalą, jak tylko zdobędzie się wystarczającą władzę. Od razu przypomniały mi się stare, dobre czasy, kiedy to na pytanie — co się zbiera w pierwszej kolejności w trakcie żniw, odpowiedź brzmiała — w pierwszej kolejności zbiera się KC.

Młodzi mogą nie zauważyć w powyższym zdaniu żadnego sensu, co zaliczyłbym im za zasługę, ale, gwoli podniesienia poziomu wiedzy politycznej informuję, że — przed każdymi żniwami Komitet Centralny (stąd skrót KC) PZPR podejmował stosowną uchwałę, zobowiązującą rolników indywidualnych oraz pracowników PGR, czyli Państwowych Gospodarstw Rolnych, były takie przedsiębiorstwa, do ich właściwego przeprowadzenia dla dobra ludu pracującego miast i wsi. W uchwale zobowiązywano też wszystkich, którzy w jakiś sposób byli z tym wydarzeniem związani, aby nie ustawiali w wysiłkach, zapewniając rolnikom wszystko, co potrzebne itd., itd.

Zacznijmy jednak od początku. Hasło „Pełne zatrudnienie, zero bezrobocia” jest równie atrakcyjne, jak utopijne, czyli, krótko mówiąc, w ostatecznym rachunku — szkodliwe. Jego szkodliwość polega na tym, że jest to utopia, możliwa do realizacji, w niektórych sytuacjach może się nawet wydawać jedynym rozwiązaniem, w dzisiejszych warunkach jest natomiast gwarancją regresu i całkowitej klęski ekonomicznej.

Historia XX wieku pokazuje, że jest możliwe danie pracy wszystkim, którzy są do niej zdolni; w przeszłości wystarczyło tylko zapewnić odpowiednią ilość łopat i siekier, ze znalezieniem ludzi nie było żadnego problemu. W tamtych, nie tak znowu odległych czasach, podobnie jak w starożytnym niewolnictwie, jednak nie wszyscy pracowali z potrzeby serca, z własnej nieprzymuszonej woli. Czasy się jednak zmieniły na tyle, że mało kto takim nieskomplikowanym i w zasadzie prostym w obsłudze sprzętem, się zadowoli. Każdy zaraz będzie chciał dostać koparkę albo chociaż piłę mechaniczną, i w ten sposób zrobić w pojedynkę tyle, że dla kilku innych zajęcia nie będzie, problemu bezrobocia więc się nie rozwiąże, choć problem jednego bezrobotnego — tak. Na dodatek taki szczęśliwiec, zamiast być wdzięcznym, zacznie się jeszcze upierać albo i awanturować, jeśli płacę uzna za niewystarczającą. Tych problemów nie mieli pracodawcy z lat wcześniejszych, wtedy, za całe wynagrodzenie, wystarczała nadzieja przeżycia.

Czasem, chcąc nie chcąc, niewolnicy i entuzjaści coś zbudowali, ale najzagorzalszym entuzjastom, których z początku było nawet sporo, nie udało się stworzyć warunków, w których „swobodny rozwój każdej jednostki jest warunkiem swobodnego rozwoju wszystkich”. Nie wszyscy chcieli się swobodnie rozwijać, niektórych trzeba było nieco przymusić.

Poprawiacze kapitalizmu chcą wrócić do praktyki budowy fabryk przez państwo, całe szczęście,

że nie do nacjonalizacji, tego co dopiero co sprywatyzowano, chociaż i takie głosy, choć z nieco innej strony można było usłyszeć. Nie jest to nowa idea, nawet jest ona starsza, przynajmniej w naszym kraju, niż się niektórym może wydawać, sięga bowiem okresu międzywojennego. Wtedy, wraz z wybuchem światowego kryzysu gospodarczego nasiliły się wołania o interwencjonizm państwowy, które spowodowały, że w Polsce 'rozpanoszył' się etatyzm, czyli rozpoczęło się tworzenie licznych przedsiębiorstw państwowo-prywatnych lub państwowych, zaś administracja państwowa coraz częściej i chętniej przejmowała nadzór nad przedsiębiorstwami prywatnymi. Udział państwa w całej gospodarce był spory i, jak to oceniali dość zgodnie ekonomiści, mało efektywny. Ten nieformalny 'koncern państwowy' liczył w 1938 roku około 60 spółek handlowych i kilkaset mieszanych, a jego majątek szacowano na 12,7 miliardów zł, czyli 14-16 proc. całego majątku narodowego. Obroty obejmowały co najmniej 20 proc. wszystkich obrotów gospodarczych ponieważ przedsiębiorstwa państwowe dysponowały 94 proc. linii kolejowych, 10 proc. autobusowych, 95 proc. tonażu morskiego, 70 proc. produkcji hutniczej, 25 proc. — produkcji węgla, 100 proc. — soli potasowych, 80 proc. — soli zwykłej, 20 proc. — gazu ziemnego, 50 proc. wyrobów leśnych, 50 proc. — składek ubezpieczeniowych, 56 proc. kredytu długoterminowego. Do tego dochodziła jeszcze działalność poczty, telegrafu i radia, nawiasem mówiąc, płatność abonamentu w tamtych latach była równie niska jak dziś.

W latach 1927-1936 państwo dopłaciło do działalności gospodarczej swoich firm, w formie różnych dopłat, preferencyjnych kredytów, czy pokrywania kosztów inwestycji z zysków przedsiębiorstw itp., 4 miliardy złotych, czyli ponad 430 miliony rocznie. Prawdziwy sens tych dwu liczb można zrozumieć wtedy, gdy się wie, że trzy najważniejsze podatki, jakie wtedy obowiązywały, czyli gruntowy, przemysłowy i dochodowy przyniosły w roku 1935-36 tylko 438 milionów zł. Z tego wynikał dla ówczesnych ekonomistów prosty wniosek, że gdyby państwo nie zajmowało się przedsiębiorczością, można by te podatki zlikwidować.

Już w roku 1930, profesor Czesław Bobrowski, znany również w czasach powojennych, wykazał, że państwowa fabryka związków azotowych w Mościcach, prowadzi błędną politykę produkcyjną i handlową, której skutkiem są ich wysokie ceny, 42 złote za 100kg, zaś, dowodził profesor, po sprywatyzowaniu fabryki będzie można je obniżyć do 25 zł. Dyrekcja wyjaśniała, że przyczyną tego stanu rzeczy jest spadek zużycia nawozów wynikający z ubożenia wsi, zmuszający ją do ograniczenia produkcji o połowę, a to znowu w katastrofalny sposób odbiło się na kosztach produkcji, a więc i na cenach. Był to zakłęty krąg.

Chociaż nie da się dziś rozstrzygnąć, na ile zarzuty prof. Bobrowskiego były uzasadnione, problem jednak istniał. Czy istniało ekonomicznie uzasadnione rozwiązanie, np. prywatyzacja, jakie były szanse jego wprowadzenia i jakie byłyby skutki, chyba nie da się dziś odpowiedzieć. [1,2]

Poczynania rządu znajdowały akceptację społeczną, i to wcale niemałą. Praca w instytucji państwowej była poszukiwana, ponieważ pracownik korzystał n. p. z ubezpieczenia społecznego i miał znacznie wyższą pewność zachowania pracy niż pracownicy przedsiębiorstw prywatnych. Już te dwa wystarczały, by postrzegać państwo jako bezinteresownego dobroczyńcę.

Z tymi samymi problemami styka się dzisiejsza gospodarka i polityka społeczna. Nie są jednak one żadną nowością, zaś zaskoczeniem mogą być najwyżej dla dwudziestolatków. Starsze pokolenie, zwłaszcza ci, którzy raz w miesiącu uczestniczyli w szkoleniach partyjnych, nie powinni opowiadać o jakichś oszustwach, o tym, że dali się wyprowadzić w pole, że ulegli demagogii, tylko uderzyć się w piersi za drzemanie lub absencję na tych szkoleniach. Niestety, nie przewiduje się żadnego repetowania, teraz za nauczyciela robi samo życie.

Jeśli państwo zacznie budować fabryki, a to już przeżywaliliśmy, niechybnie nadejdzie chwila, że wyroby z tych fabryk również państwo będzie musiało kupować.

A co to niby ma być owa „odpowiednio wysoka płaca”? Odpowiednia — ale do czego? Czy do oczekiwań, czy do potrzeb, czy do wysiłku, czy do wydajności? Ponieważ praca jest towarem, jej cenę dyktują warunki rynkowe, czyli prawo podaży i popytu. Jeżeli ktoś liczył, jakikolwiek kapitalista będzie mu płacił za zasługi przodków, nawet za jego, ten był w grubym błędzie, jak mawiał mój wykładowca ekonomii — w mylnym błędzie. I nie jest to cecha wyłącznie polskich kapitalistów; kilka dni temu, kto chciał mógł przeczytać o przypadku pracownicy, która w przypływie szlachetnych uczuć oddała swej pracodawczyni nerkę, a w nagrodę została wyrzucona z pracy, właśnie za małą wydajność. Aczkolwiek nie uważam tego przypadku za nieznaczący, lepiej być na podobne przygotowanym. Pięćdziesiąt z okładem lat temu, profesor Leszek Kołakowski pouczał: „liczmy na zapłatę wedle ceny rynkowej, a nie wedle tego, aleśmy się natrudzili nad naszymi dziełami. Rzecz dowiedziona przez wielu uczonych — w tym przez Karola Marksa — nie mówiąc już o życiu codziennym. Nasz przyjaciel lub brat weźmie może pod uwagę naszą dobrą wolę, starania, wysiłki i rzetelne chęci; ale nie przyjaciel i nie brat wymierzy nam sprawiedliwość, która jest dziełem

społecznym lub boskim, która w każdym razie jest prawem, liczącym skutki naszych działań, a nie nasze intencje".

I to powinien każdy filozof wiedzieć z teorii, zaś filozof, który był w swym życiu kapitalistą — ze swojego kapitalistycznego doświadczenia. Jeśli zaleca państwu lub innym kapitalistom, aby robili inaczej, w najlepszym razie zrobi wraz ze swymi zwolennikami kolejny zły interes.

No i jeszcze ta „pewność siebie”!

Na naszych oczach kilka pewnych siebie osób, mających nawet dość sporo argumentów, aby w swoją pewność wierzyć, zostało boleśnie przywołanych do porządku. Rozpadły się imperia, nad którymi nie zachodziło słońce, kilka niepokonanych armii też musiało wiać, gdzie pieprz rośnie, przedtem ogłosiwszy zwycięstwo. Nie inaczej było i w naszej historii, jeśli nie znacznie gorzej. Więc może trochę mniej pewności siebie by się przydało, trochę pokory - choć nie przepadam za tym słowem, wobec twardej rzeczywistości, w tym wypadku — praw ekonomii.

Jest jeszcze jeden prognostyk, moim zdaniem źle wróżący, czyli szukanie sojusznika wśród zachodnich Zielonych. Może jestem przeczulony, ale mam wrażenie, że będą oni walczyć choćby o czyste powietrze aż do zamknięcia ostatniej naszej elektrowni, aż do zlikwidowania ostatniego komina.

Sztandary, jako się rzekło, zużywają się, gorzej jednak, gdy pomyślą się chorążemu, a taki przypadek, jak mi się zdaje, zaistniał.

Literatura:

1. Koncern państwowy w Polsce pochłoniął dotychczas około pół miliarda złotych. Głos Poranny, 1938-06-25 R. 10 nr 176,
2. Mościce dają deficyt. Głos Poranny, 1930-04-06 R. 2 nr 95,

[Jerzy Neuhoff](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 02-05-2012)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8001) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8001>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest

zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl